

Sądowe porwanie Juliana Assange'a

18 grudnia 2021

To, co było naprawdę szokujące w wyroku brytyjskiego sądu to fakt, że sędziowie nie wahali się wysłać Juliana Assange'a na śmierć. Nie przedstawili żadnego usprawiedliwienia, żadnej sugestii, że zastanawiali się nad kwestiami prawnymi czy nawet podstawową moralnością.

□

„Spójrzmy na siebie, jeśli mamy odwagę, by zobaczyć, co się z nami dzieje” – Jean-Paul Sartre.

Słowa Sartre'a powinny odbić się echem w naszych umysłach po groteskowej decyzji brytyjskiego Sądu Najwyższego o ekstradycji Juliana Assange'a do Stanów Zjednoczonych, gdzie grozi mu śmierć za życia. To jest kara za zbrodnię autentycznego, dokładnego i odważnego dziennikarstwa.

Pomyłka sądowa to w tych okolicznościach nieadekwatne określenie. W zeszły piątek zaledwie dziewięć minut zajęło oszołomionym dworzanom brytyjskiego ancien regime'u uwzględnienie amerykańskiej apelacji od decyzji sędziego Sądu Okręgowego. Tego samego, który w styczniu przyjął do wiadomości masę dowodów na to, że Assange'a czeka za Atlantykiem piekło na ziemi. Piekło, w którym, jak fachowo przewidywano, znajdzie sposób na odebranie sobie życia.

Tłumy świadków, którzy badali Juliana, diagnozowali jego autyzm i zespół Aspergera oraz ujawniali, że był on już o krok od popełnienia samobójstwa w więzieniu Belmarsh, własnym piekle Wielkiej Brytanii, zostały zignorowane.

Zignorowano przyznanie się kluczowego informatora FBI i sługusa prokuratury, oszusta i seryjnego kłamcy, do tego, że

sfabrykował dowody przeciwko Julianowi.

To, że prowadzona przez Hiszpanów firma ochroniarska w ekwadorskiej ambasadzie w Londynie, gdzie Julianowi udzielono politycznego schronienia, była przykrywką CIA, która szpiegowała prawników, lekarzy i powierników Juliana (w tym mnie) – również zostało zignorowane.

Wyniki dziennikarskiego śledztwa, przedstawione obrazowo przez obrońcę przed Wysokim Sądem w październiku; śledztwa, które dowiodło, że CIA planowała zamordować Juliana w Londynie – nawet to zostało zignorowane.

Każda z tych „przesłanek”, jak lubią mówić prawnicy, sama w sobie wystarczyłaby, by sędzia stojący na straży prawa odrzucił haniebną sprawę wytoczoną Assange’owi przez skorumpowany Departament Sprawiedliwości USA i jego najemników w Wielkiej Brytanii.

Assange symuluje, sugerował w zeszłym roku, wrzeszcząc, James Lewis, Queen’s Counsel i jednocześnie człowiek Ameryki w Old Bailey. W swej mowie użył on słowa malingering – to archaiczny wiktoriański termin używany do zaprzeczania istnieniu choroby psychicznej.

Każdego świadka obrony, opisującego z własnego doświadczenia barbarzyński system amerykańskiego więziennictwa, Lewisa dyskredytował, przerywając wypowiedzi i przekręcając słowa. Za Lewisem siedział i przekazywał mu notatki właściwy amerykański dyrygent: młody, krótkowłosey, najwyraźniej kolejny człowiek z Ivy League na dorobku.

W ciągu dziewięciu minut roztrząsania losów dziennikarza Assange’a, dwóch najwyższych rangą sędziów w Wielkiej Brytanii, w tym Lord Chief Justice, Lord Burnett (wieloletni kumpel Sir Alana Duncana, byłego ministra spraw zagranicznych Borisa Johnsona, który zaaranżował brutalne policyjne porwanie Assange’a z ekwadorskiej ambasady) nie odniosło się do ani jednego z oczywistych faktów wyłożonych na poprzednich

rozprawach w Sądzie Okręgowym. Te fakty z trudem docierały do sądu niższej instancji, któremu przewodniczyła dziwnie wroga sędzia Vanessa Baraitser. Jej obraźliwe zachowanie wobec wyraźnie załamane Assange'a, który przez mgłę po lekach podawanych w więzieniu usiłował przypomnieć sobie swoje nazwisko, nie daje o sobie zapomnieć.

Prawdziwie szokujące było to, że sędziowie Wysokiego Trybunału – Lord Burnett i Lord Justice Timothy Holroyde, który odczytał ich słowa – nie wahali się wysłać Juliana na śmierć. Nie próbowali się w żaden sposób usprawiedliwić ani zasugerować, że zastanawiali się nad kwestiami prawnymi czy nawet podstawową moralnością.

Ich orzeczenie na korzyść, jeśli nie w imieniu Stanów Zjednoczonych, opiera się na jawnie oszukańczych „zapewnieniach” złożonych przez administrację Bidena, kiedy w styczniu wydawało się, że sprawiedliwość może zwyciężyć.

Te „zapewnienia” są takie, że gdy Assange znajdzie się w amerykańskim areszcie, nie będzie podlegał orwellowskim SAMS – Specjalnym Środkom Administracyjnym – które uczyniłyby go nie-osobą. Że nie będzie więziony w ADX Florence, więzieniu w Kolorado od dawna potępianym przez prawników i grupy praw człowieka jako nielegalne, nazywanym „dołem kary i zniknięcia”. Że może zostać przeniesiony do australijskiego więzienia.

Absurd tkwi w tym, co sędziowie pominęli. W swoich „zapewnieniach”, USA zastrzega sobie prawo do niegwarantowania niczego, jeśli Assange zrobi coś, co nie spodoba się jego strażnikom. Innymi słowy, jak zauważyła Amnesty, zastrzega sobie prawo do złamania każdej obietnicy.

Istnieje wiele przykładów na to, że Stany Zjednoczone właśnie tak postępują. Jak ujawnił w zeszłym miesiącu dziennikarz śledczy Richard Medhurst, David Mendoza Herrarte został poddany ekstradycji z Hiszpanii do USA za „obietnicą”, że

będzie odbywał karę w Hiszpanii. Hiszpańskie sądy uznały to za warunek wiążący.

– Tajne dokumenty ujawniają dyplomatyczne zapewnienia ambasady USA w Madrycie i to, w jaki sposób USA naruszyły warunki ekstradycji – napisał Medhurst. – Mendoza spędził sześć lat w USA, próbując wrócić do Hiszpanii. Dokumenty sądowe pokazują, że Stany Zjednoczone wielokrotnie odrzuciły jego wniosek o przeniesienie.

Sędziowie Sądu Najwyższego – którzy znają sprawę Mendozy i wiedzą o zwyczajowej dwulicowości Waszyngtonu – opisują „zapewnienia” o tym, że Assange nie będzie bestialsko traktowany, jako „uroczyste zobowiązanie oferowane przez jeden rząd drugiemu”. Ten artykuł ciągnąłby się w nieskończoność, gdybym wymienił przypadki, w których pazerne Stany Zjednoczone łamały „uroczyste zobowiązania” wobec innych rządów, łamały traktaty i podsycaly wojny domowe.

To jest sposób, w jaki Waszyngton rządził światem, a przed nim Wielka Brytania: sposób na imperialną władzę, jak uczy nas historia.

To właśnie to instytucjonalne kłamstwo i dwulicowość Julian Assange wydobył na światło dzienne, a czyniąc to, wykonał być może największą służbę publiczną ze wszystkich dziennikarzy w czasach nowożytnych.

Julian jest więźniem kłamliwych rządów już od ponad dziesięciu lat. W ciągu tych długich lat zasiadałem w wielu sądach, gdy Stany Zjednoczone próbowały manipulować prawem, aby uciszyć jego i WikiLeaks.

Doszło do kuriozalnego momentu, gdy w maleńkiej ekwadorskiej ambasadzie on i ja zostaliśmy zmuszeni do przyciśnięcia się do ściany, każdy z notatnikiem, w pokoju, w którym rozmawialiśmy, dbając o to, by ukryć to, co do siebie napisaliśmy, przed wszechobecnymi kamerami szpiegowskimi – zainstalowanymi, jak teraz wiemy, przez pełnomocnika CIA, najtrwalszej organizacji

przestępczej na świecie.

To prowadzi mnie do cytatu zamieszczonego na początku tego artykułu: „Spójrzmy na siebie, jeśli mamy odwagę, aby zobaczyć, co się dzieje”.

Jean-Paul Sartre napisał to w przedmowie do Wyklętego ludu ziemi Franza Fanona, klasycznego studium o tym, jak skolonizowane, uwiedzione i przymuszone, ale też tchórzliwe (tak!) ludy wykonują polecenia potężniejszych od siebie.

Kto z nas jest gotowy, by się przeciwstawić, zamiast pozostawać jedynie biernym obserwatorem epickiej parodii, jaką jest sądowe porwanie Juliana Assange’a?

Stawką jest zarówno życie odważnego człowieka, jak i – jeśli będziemy milczeć – podbój naszego intelektu i poczucia dobra i zła, a w istocie nasze pojęcie samego człowieczeństwa.

Autorstwo: John Pilger

Tłumaczenie: Wojciech Łobodziński

Źródło oryginalne: PeoplesDispatch.org

Źródło polskie: Strajk.eu